

Brutalność i bezkarność polskiej policji

19 marca 2015

W ostatnich dniach w dwóch polskich miastach doszło do protestów mieszkańców przeciwko brutalności i bezkarności policji po śmierci dwóch młodych ludzi, do których doszło przy interwencjach policji. 9 marca w podwarszawskim Legionowie śmierć poniósł 19-latek, którego usiłowali zatrzymać policjanci. Nastolatek zmarł w szpitalu po kilku godzinach.

W Legionowie doszło do protestów mieszkańców, doszło do starć z policją, w kierunku której poleciały kamienie i butelki. Protestujący krzyczeli w stronę policjantów „Mordercy!”. Mieszkańcy miasta zapalili znicze pod komendą policji w Legionowie. Po starciach zatrzymano 21 osób, którym postawiono zarzuty udziału w nielegalnym zbiegowisku. Cztery z nich objęto policyjnym dozorem. Rzecznik policji insp. Mariusz Sokołowski powiedział, że nic nie wskazuje na to, aby policjanci przyczynili się do śmierci 19-latka. Miał on zadławić się woreczkiem z marihuaną, który usiłował połknąć. W wersję tę nie wierzy rodzina zmarłego ani mieszkańcy Legionowa, którzy obwiniają policję o brutalną interwencję.

Zaledwie kilka dni później, 12 marca w Sosnowcu, po policyjnej interwencji zmarł 23-latek. Tutaj także doszło do spontanicznych protestów i starć z policją, którą protestujący obwiniają o śmierć młodego człowieka. Rodzina zmarłego uważa, że po zatrzymaniu doszło do pobicia przez policjantów. W tym przypadku policja także winę widzi po stronie poszkodowanego, który według nich był agresywny. I – tak samo, jak w Legionowie – policja odrzuca wszelkie oskarżenia o przekroczenie uprawnień.

Nie są to odosobnione przypadki. W Polsce dochodziło już do tajemniczych zgonów na komendach policji i podczas

interwencji. W każdej ze spraw winą obarczano poszkodowanych, nigdy nie stwierdzano przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy. Tymczasem pobicia, bezpodstawne zatrzymania czy wymuszanie zeznań okazuje się być stałą praktyką działań polskiej policji i codziennością polskich miast. Poszkodowani przez policjantów są z reguły oskarżani przez nich o agresywne zachowanie, często dodatkowo przedstawiane są im zarzuty napaści na funkcjonariuszy. Według raportu Komitetu przeciwko Torturom (CPT), organu Rady Europy ds. przestrzegania konwencji przeciwko torturom, zaledwie 3,5 procenta spraw o pobicia przez policjantów w Polsce trafia do sądów. Reszta blokowana jest przez prokuratury, które umarzają takie sprawy lub w ogóle odmawiają wszczęcia postępowania.

W sądowym sporze z funkcjonariuszami policji szary obywatel nie ma szans. Przeciwko jego zeznaniom stawia się zeznania kilku funkcjonariuszy, którzy zgodnie oskarżają poszkodowanego o agresję wobec policjantów. Powyższe dane dotyczą ogółu spraw dotyczących przemocy stosowanej przez policję, tych zgłoszonych, ponieważ wielu poszkodowanych rezygnuje z domagania się swoich praw ze względu na lekceważące podejście do nich prokuratorów lub z obawy przed zemstą policjantów.

Jeszcze gorzej wyglądają statystyki dotyczące wymuszania zeznań od osób zatrzymanych przez policję. Wymuszane są one przemocą lub zastraszeniem. W tym przypadku zaledwie 1,3 procenta spraw kończy się aktem oskarżenia. Najczęściej sprawy takie kończą się najwyżej skargą do komendanta danej komendy i naganą.

Sytuacja, w której policjanci zdają sobie sprawę ze swojej bezkarności sprzyja stosowaniu przez nich przemocy i brutalnych środków zatrzymań i uzyskiwania zeznań. Jeszcze trudniej przedstawić dowody na przekroczenie uprawnień przez policjantów. Częstą praktyką jest zabieranie telefonów poszkodowanym i świadkom takich zdarzeń, co ma uniemożliwić filmowanie postępowania funkcjonariuszy. Na jakiejkolwiek szanse powodzenia mają jedynie sprawy nagłośnione przez media,

najczęściej te, które kończą się śmiercią poszkodowanego.

Kilkakrotnie sprawami pobicia przez policjantów i sposobami wyjaśniania tych spraw w Polsce zajmował się Trybunał w Strasburgu. Polskie sądy traktują sprawy o nadużycia policji wyjątkowo pobłażliwie, o ile w ogóle podejmą się ich rozpatrywania. Najczęściej sąd daje wiarę zeznaniom policjantów, nie wnikając w szczegóły danej sprawy.

Co roku do prokuratur wpływają setki zawiadomień o popełnieniu przestępstw przez funkcjonariuszy policji. Policyjne statystyki mówią, że 96 procent z nich kończy się umorzeniem. Sprawy rozpatrują prokuratorzy na co dzień współpracujący z oskarżonymi policjantami, a sąd daje wiarę ocenom prokuratury. Przedstawiane przez poszkodowanych wyniki obdukcji, jeśli takową zrobiono, zbywane są bardzo często wyjaśnieniami policjantów, że obrażenia powstały przed lub po interwencji lub zatrzymaniu.

Być może pomocna byłaby instalacja kamer w radiowozach i na komendach policji, takich które działałyby w czasie podejmowania interwencji. Jednak takie rozwiązania, proponowane już niejednokrotnie, za każdym razem spotykały się z ostrym sprzeciwem policjantów i ich związków zawodowych.

Na podstawie: interia.pl, hfhr.pl, źródła własne

Źródło: [Autonom](#)